ROTVLY

MIKOLAIA KOCHANOWSKIEGO do ſynow ſwych.

Ktore Małżonká iego KATARZYNA ZIASIENCA Kochánowſka, po śmierći iego wydáłá, Roku Páńſkiego, 1584.

PRáwá twoie/ moy Pánie/ pioſnkámi moiemi
Były/ pokim tu mieſzkał ná tey nędzney ziemi.
Wſzyſtki twoie vſtáwy/ ſkryłem w ſerce ſwoie/
Aby ćie nie gniewáło to mdłe ćiáło moie.

W KRAKOWIE.
*W Drukárni Andrzeiá Piotrkowczyká, Typographá I. K. M.
Roku Páńſkiego, 1611.*

ROTVLA I.

Cnotá.

Nie zayźrzę bogactw nikomu/
Ani koßtownego domu:
Niedbam o wśi/ gumná wielkie/
Ani o vrzędy wßelkie.
Milßa mi z cnotą chudobá/
Niźli z niecnotą ozdobá:
Bo mi iuż z tą wßyſtko miło/
Z ową y ßczęście nie miło.
Máią bogáctwá łotrowie/
Máią zamki Tyránnowie:
Ale gdy cnoty nie máią/
Szczęścia w nich mądrzy nie znáią.
Wßyſtkie rzeczy z cnotą dobre/
A bez niey y dobre podłe:
Bo nic po bogátym wienie/
Gdźie niecnotá będźie w żenie.
Z cnoty wieczna ſławá ſłynie/
A bogáctwo márnie ginie:
Cnotá ozdobą możnośći/
Rochłodą w doległośći.
Cnotá kleynot nieſtrácony/
Cnotá ſkarb nieprzepłácony:
Trudniey záwße cnoty doſtáć/
Niźli wielkim Pánem zoſtáć.
Cnotá ſię ná niebie rodźi/
Ktora z Bogiem záwżdy chodźi:
A temu ią Bog dáruie/
Kogo ná świećie miłuie.

Cnotá kroleſtwá buduie:
Cnotá miáſtá náprawuie:
Cnotá czyni dom ßczęśliwy/
Gdy w nim káżdy ieſt życzliwy.
Cnotá tu nas z Bogiem iedna/
A do niebá drogá pewna:
Cnotąſmy tu ſą ßczęśliwi/
Z cnoty będziem záwżdy żywi.

Boiaźń Boża.

BOgá ſie bać dźiatki trzebá/
Kto ſie chce doſtáć do niebá:
A po iego woli chodźić/
A nikomu nic nie ßkodźić.
Ale ſie my tym chlubiemy/
Że ſie tu Bogá boiemy:
A onoſmy wßyſcy pośli
Zá świátem/ máli/ y rośli.
Ktoć ſie dźiatki Bogá boi/
Ten ná iego drogách ſtoi/
A przeſtrzega woley iego/
Nie czyniąc nic wßetecznego.

Słowo Boże.

KOgo z łáſki ſam Bog rządźi
Słowem ſwym ten nie zábłądźi.
Słowo Páńſkie iáſno świeći/
Gdy ie Pan Bog w ſercu wznieći.
To nas drogi iego vczy/
To nas ſwey woley oducży:

Te świá-

Te świátá obłedliwośći/
Prowádzi w Páńskie świátłośći.
Dobrym ludźiom Páńskie drogi/
Nigdy nie vczynią trwogi:
Poydą nimi dobrzy snádnie/
Ale złośnik ná nich pádnie.

Duch Boży.

BOg swoie dźiatki miłuie/
Swego duchá im dáruie:
W ktorym iuż są pewne niebá/
Y rátunku/ gdy potrzebá.
To ie dźiećmi iego czyni/
A nie ma tego nikt iny:
Y komu to Pan Bog dáie/
Nieśie iego obyczáie.
Już go sprośny świát nie rządźi/
Ktory co złe dobrym sądźi.
Już y ono buyne ćiáło/
Duchowi śie pod moc dáło.

Wieczny żywot.

ŻAdne oko nie widźiáło/
Zadne vcho nie słyszáło/
Ani myśl człowiecza zgádnie/
Co ná dobrego przypádnie.
Zywot wieczny w drogim niebie/
Chowa mu Pan Bog v śiebie/
Pełen poćiech rozmáitych/
Y roskoszy známienitych.

Vwielbi go wieczną chwałą/
Zá iego pobożność stałą:
A ći ktorzy go trapili/
Będą sie bárzo wstydzili.

Nápominánie I.

Dziatki moie idźćież tedy/
A miiayćie świetckie błedy:
Chodźćie drogą Oycá swego/
Potka was wiele dobrego.
Tákći też wász Oyćiec chodził/
A też mu Bog dobrá rodził:
Żył w dostátku y w pokoiu/
Nie znał trwogi áni boiu.
Nie vczuł złego ná świećie/
Był znáczny w swoim powiećie:
Vżył lat swoich w rádośći/
Służąc Bogu w pobożnośći.

II.

Máiąc/ dziatki/ wyżywienie/
Maćie wielkie dobre mienie:
A kto nád to więcey żąda/
W niebie Bogá nie ogląda.
Nie widziałem bogátego/
Jeszcze nigdy szczęśliwego:
Bo tám niedostátek gęsty/
R frásunek bárzo częsty.
Niech mi brożek do nowego/
Wedle stániku moiego/

Doda zboża y żywnośći /
Dla czeládzi y dla gośći.
Niech mi ogień wielki gorze/
A kśiąg mam pełną komorę:
Niechay ſkrzynka mnie ſámemu/
Pożycza á nie inßemu.
Jeden á dwá y trzey wiele/
Niechay będą przyiaćiele:
Oſtátká w przyßłym żywoćie
Czekam w rádoſney ochoćie.

III.

Dziatki moie / świátá tego/
Jáko pochlebce chytrego /
W domki wáße nie pußczayćie/
Ale przed nim záwierayćie.
Bo kto człowiek ſię z nim zbráći/
Ten iuż wieczny żywot tráći:
A będźie chodźił w ćiemnośći/
Jáko ślepy po świátłośći.
Nie dozna drógi pokoiu/
Ale záwżdy trwogi/ boiu:
Stráći wczás/ roſkoß/ ſwobodę/
A zdrowie puśći ná wodę.
Tam ſię niedoſtátek mnoży/
Tám dług Páná w nocy trwoży:
Tám przyiaćiel coś z nim piiał/
Będźie ćię w przygodźie miiał.
Stámtąd ſłába roſkoß płynie /
A poćiechá zaraz zginie:
Już tám nie máß nic pewnego /
Oprocz piekłá przeklętego.

Cnotá wam da przyiaćiele/
A przyniesie rostkóß wiele:
Tám nieprzebrána komorá/
A piwnicá y oborá.
Dostániec wam do nowego/
W domkách wßytkiego dobrego:
Jedno sie wy Bogá boyćie/
A świátá nie náśláduyćie.

IIII.

Dziatki/ toć wam prorokuie/
A zá pewne obiecuie:
Ktory z was dom zámikuie/
Ze prędko nędzę vczuie.
Miedzy bráćią napodleyßy
A naniedostáteczniéyßy/
Bedzie záwzdy żył ná świećie/
Nieznáiomy w swym powiećie.
Muśi we złey sukni chodźić/
Zle sie máiąc wiele robić:
Czásem stráwy nie dostánie
A bydłu/ y tobie Pánie.
Muśi mießkáć w dymnym chyżie/
Ládá sie go co nágryźie:
W máley wadze v káżdego
Bedzie sąśiádá swoiego.
Nie potka go z wiánem żoná/
Ani w przypadku obroná:
Do ßczęśćia drogę zágrodźi/
Ktore zá pługiem nie chodźi.

V.

ALe kto ma świát przestrony/
Ten dostánie z wiánem żony.
Látwie się ná státek zbierze/
A w dobrą suknią vbierze.
Będą go wßyscy ważyli/
Zá czym dostánie pochwili/
Dla swey cnoty/ y godnośći/
A chlebá/ y máiętnośći.
Byleśćie Bogá ná pięći/
Záwżdy miáły moie dźieći:
Wßystkoć wam poydźie ßczęśliwie/
Jedno mu służćie prawdźiwie.

VI.

MAtki swey/ dźiatki/ pytayćie/
A v niey się dowiádayćie/
Jákom się rządźił ná świećie/
A od niey spráwę weźmiećie.
Bałem się z sercá práwego
Záwżdy Páná Bogá swego:
Wstawałem záwżdy przededniem/
Abym czynił modły przed niem.
Chowałem vstáwy iego/
Wedle przemożenia swego.
Swiátum się tylko dźiwował/
Alem go nie násládował.
Z ludźmim się ßczerze obchodźił
Chćiwośćią swą im nie ßkodźił:

Nie było w mym domu dárow/
Ani łupu/ lichwy/ czárow.
Vstá fałszu nie mowiły/
Rece gwałtu nie czyniły/
Serce zdrády nie myśliło/
Oko ná grzech nie pátrzyło.
Miłowałem pobożnego/
Jáko zdrowie sercá swego:
Zli v mnie mieyscá nie mieli/
Ktorzy z cnotą żyć niechćieli.
Towárzystwo z vmárłemi/
Wolałem mieć niż z żywemi/
Ktorzy mie w cnoćie ćwiczyli/
A záwzdy mie vćieszyli.
Milsza mi chudobá byłá/
Niżli z pracą złota śiłá.
Miárá dostátki dawáłá/
A wielkim pánom rownáłá.
O nędzni ludźie szaleni/
Przecz was rozum nie odmieni?
W vmyślech bogáctwo rośćie/
A nie w skrzyni/ áni w wiosce.

VII.

Niechay ták mam iáko teraz/
A choćiaż mniey ieszcze nie raz:
Przećie ia swoie chudobę
Wolę/ niż drugich ozdobę.
Ja máiąc vmysł bogáty/
A wiodąc stan bez vtráty:
Lepiey sie mam niż Krolowie/
Niż wielcy Woiewodowie.

V mnie záwżdy do nowego/
Dostánie zboża káżdego:
V mnie w brogu/ w ſkrzynce ſtawa/
Tym wßyſtkiego nie doſtawa.
Bo mi chćiwość nie pánuie/
Ani mi świát roſkázuie.
Bog mie ſmácznego żywotá
Náuczył/ żyć bez kłopotá.

VIII.

O Sludzy Páná głupiego/
Tego świátá ßalonego:
Indźiey iuż ßczęśćia ßukayćie/
Tu ſie go nie nadźieway ćie.
Ten Pan/ was nie vbogáći/
Choćiaż rázem śiłá płáći:
Bo co od niego weźmiećie/
To mu tedyß odeślećie.
Dla niego ſługi chowaćie/
Dla niego pyßno iadaćie/
Kwoli iemu ſie dłużyćie/
Zdrowie y wioſki tráćićie:
Iemu kwoli miedzy wámi/
Są drudzy piiánicámi/
Morderze/ y wßetecznicy/
Hárdźi y niepobożnicy.
Skoßtuyćieß dworu inßego/
Bogá błogoſłáwionego:
Temu gdy ſłużyć bedźiećie/
Bogátemi zoſtániećie.
Powiedźiećie żywot miły/
Bez kłopotu w káżdey chwili:

Bo ßaleństwo tego świátá/
Puści sie was y vtrátá.
Będziecieli pobożnemi/
Zostániecie ßcześliwemi.

IX.

WAć też/ dziatki/ swe przymioty
Chudobá/ bo bliżey cnoty:
Niebá tákże bliżey chodzi/
Gdy nikomu nic nie ßkodzi.
Frásunkow wielkich nie czuie/
Myśli trudnych nie koßtuie:
Nie częste tám wielkie ßkody/
Ani żałosne przygody.
Nie myślą tám nic o długách/
O gościu/ áni o sługách:
Ná seymy/ woyny/ ratuße/
Niechceli/ tedy nie kluße.
Tám mießka wolność/ swobodá/
Wczás/ roskoß/ pokoy/ ochłodá:
Kto iedno ma rozum w głowie/
Káżdy toż/ co y ia powie.
Bo komu Bog troche dáie/
A on ná tym rad przestáie:
Tego bogátym być sądzę/
Albo ia z mądremi błądzę.

X.

DZiatki/ mieyćieß to ná pieczy/
Ze nie iedno to złe rzeczy/

Ktore ludzie miánowićie/
Złemi zową pospolićie.
Vbostwo/ kłopot/ więzienie/
Niemoc/ potwarz/ obelżenie/
Sieroctwo/ zły sąsiad/ żoná/
Miedzy złemi policzoná.
Jeszczeć to znać moie dziatki
Gorsze rzeczy/ niż przypadki:
Bo kiedy kto niecnotliwy/
Już też záraz nieszcześliwy.
Złość/ swawola/ vpór/ chytrość/
Kławstwo/zazdrość/pychá/bystrość/
Opilstwo/ wszeteczność/ zwády/
A insze złości przysády.
Własne złości ludzi psuią/
Te im nieszczęśćie gotuią:
Stąd dziwne przypadki płyną/
Stąd przed czásem ludzie giną.
Mizerny iest wiek káżdego/
Ná tym świećie złośliwego:
Boć tám nędzá/ y kłopoty
Záwżdy/ choć dosyć ochoty.
Ale pobożność y cnotá/
Rzadkie przypadki żywotá
Czyni/ktore cnotliwemu
Záwsze lżeysze/ niżli złemu.

XI.

Mogłem być znáczny ná świećie/
A bogátszy w swym powiećie:
Dostáło by sie też było/
By sie było tym báwiło:

Albo vrzędu iákiego/
Albo chlebá Kápláńſkiego/
Albo wioſki od klaſztorá/
Albo iurgieltu od dworá.
Ale cel mego żywotá/
Nie był zbieráć śiłá złotá:
Ani pánom záſtępowáć/
Ani vbożſze hołdowáć.
Ale ſłużyć Bogu cále/
A przeſtáwáć ná ſwym mále:
A woley Páńſkiey pilnowáć/
A ná on świát ſie gotowáć.
Widźiałem ludzkie ſtáránia/
Prozna praca fráſowánia:
Nie trwáley władze tytuły/
Wśi/ korony/ y Inſuły.
O ktore nigdy niedbáli/
Ktorzy Bogá miłowáli:
A ći/ ktorzy mądrzy byli/
Tákiemi rzeczy gárdźili.
Wiecem ia też obráć wolał/
Com lepſzego być rozumiał:
Bać ſię Páná Bogá ſwego/
Przez wſzyſtek czás wieku mego.
Ktory nagrodę mey cnoćie/
Vczyni w przyſzłym żywoćie:
Gdźie mie iuż grzech nie zfráſuie/
Ani złośnik poholduie.

XII.

KIedyż ia też Páná ſwego/
Oglądam w pálacu iego?

Kiedyż swego dobrodzieia /
Oko vyźrzy nie nádzieiá :
Tego dawno duch moy żada/
Tego z rádośćią wygląda :
Y moie też chore ćiáło/
O ten żywot iuż dba máło.
Już sie świátu nie przygodzę/
Ktorego dróġi obchodzę:
Już y w domu moy rząd máły/
Bom ná wszystko iest niedbáły.
A śieroctwo dziatek moich/
Dla wiecznych obietnic swoich/
Moy iedyny Bog ogárnie/
Że żadne nie poydzie márnie.
Bog iest opiekun prawdziwy/
Bog obrońcá niefalszywy :
Ná ktorym sie nie omylę/
Y z dziatkámi we złą chwilę.
Jemu w opiek y w obronę/
Oddawam dziatki y żonę :
A sam z rádośćią do niego/
Idę z świátá obłudnego.

Koniec Rotul.

Decipimur votis, & tempore fallimur, & mors
Deridet curas imperiosa hominum.

Żywot mię był vmorzył/ śmierć mię ożywiłá/
Y wiecznych mię roskoszy niechcąc nábáwiłá.
Swiát/ ćiáło/ zwyćiężywszy/ y czártá chytrego/
Biorę teraz wdźięczny żołd od Hetmáná swego :
Żywotá nieśmiertelność / roskosz/ y wesele/
Vstáwiczną poćiechę/ y inszych dobr wiele.

WSzyſtko dobrze/co Pan Bog z dobrym czynić raczy/
Bo on lepiey niż człowiek/ iego dobre baczy.
A choćiaż ſie złym widzi/ co czáſem przypádnie/
Bez pochyby dobremu w dobre záwſze pádnie.
Oyćiec ći ieſt / y z ſercá dźiatki ſwe miłuie/
A we wſzyſtkich przypadkách náſzych o nas czuie :
Ale złośnik iáko woł / ná zábićie tiie/
Ktoremu wytchnie/ co ták ie hoynie/ y piie.
Bo śmierć/ y wieczne męki nád ſzyią mu ſtoią :
A gdźież tám ieſt ſzczęśliwość ? gdźie ſie tego boią.

POD OBRAZY KONTERFETV żywotá ludzkiego.

NIewżyte Boginie/ dźiećiom látá przędą/
Wedle ktorych ráchunku żyć ná świećie będą :
A ony nic nie myśląc beſpiecznie igráią :
Szczęśliwe/ błędow ludzkich że ieſzcze nie znáią.

Pod drugi.

IVż przywiodł czás dwu koniu/ wolą by wśiádáli/
A w drógę ná ktorym chcą żeby wyieżdżáli.
Prawdá powinna Bogu ná białego rádźi :
Fałſz wronego záleca / co w piekło prowádźi.

Pod trzeći.

ROſkoſzámi/ſwą wolą/ y tańcy zwiedźiony /
Leći w przepáść z wronego ten nędznik ſzalony.
Dopiero zdrádę widźi/ kiedy czárt z máſzkáry/
Wyglądáiąc śmieie ſie z iego głupiey wiáry.

Pod czwarty.

MEdrszy ieźdźieć ná górze koniá swego wiedźie /
Ná ktorey ludźie widząc / prosto do nich iedźie:
Ci są ktorzy obłudy świátá podeptáli /
A sámi się zá cnotą y prawdą vdáli.

Pod piąty.

SWięte cnoty go wiodą iesscze dáley w drogę /
Czárt nań z piekłá łuk ćiągnie by mu zádał trwogę:
Ale niewinność z wiárą sercá dodawáią /
Pobożność z nabożeństwem z góry go woláią.

Pod szosty.

TV przyszedszy iuż Bogu kápłanem zostawa /
A iemu cáły rozum y serce oddawa:
Już ten kresu dobieżał / y bierze zapłátę /
Zá cnotliwe postępki nieśmiertelną szátę.

NA DRVGIE OBRAZY.

Swiát.

OKrągły świát powozi czás z záwitą głową /
Dwá koniá w wozie idą / noc y dźień ie zową:
Ziemiá / Ogień / Powietrze / Wodá / cztery śiostry:
Eurus / Notus / Zephirus / y Aquilo ostry /
Czterzey bráćia przy wozie idą / skąd pochodzą
Wszystkich rzeczy rodzáie: y dokąd záś wchodzą.

Pokoy.

POkoy iedzie/ piástuiąc bogáctwo ná łonie/
Miłość wdzięczna powozi: w woźie idą konie/
Pożytek z zgodą wożą/ spráwiedliwość wieczna
Strzeże ie/ czerstwa pilność/ y prawdá bespieczna.

Bogáctwo.

BOgáctwo iedzie sobie ná woźie wysokiem/
Corká iey pychá śiedźi przed nią z bystrym okiem:
Fortel woźnicá/ chytrość y drapiestwo konie/
A lichwá páni stára z workámi ná łonie:
Prozne wesele/ idźie wszeteczność y zdrádá
Przy woźie/ y obłudnych roskoszy gromadá.

Pychá.

NA złotym woźie iedźie pychá vrodźiwa/
Przed nią corká iey śiedźi zazdrość nieżyczliwa:
Wzgárdá konie pogania/ vporem iednego/
A drugiego skrzętnośćią zową narecznego:
Żárde nieposłuszeństwo podle wozá kroczy/
Chelpliwość z pośmiewániem pátrzą sobie w oczy.

Zazdrość.

TV zás przekleta zazdrość mátká woyny iedźie/
Szkálowánie z potwarzą konie liwor wiedźie:
Nieszczęśliwość niepokoy z vstáwiczną trwogą/
Przy paniey swey zazdrośći idą krokiem drogą.

Woyná.

WOyná iedzie á mieczem y pochodnią grozi/
Szalona zápálczywość zbroyny woz powozi:
Ná rece ſkázá iedzie/ pod ſobą zburzenie:
Przy wozie ſludzy idą/ glod/ ſwar y bluźnienie.

Vboſtwo.

NJeſzcześliwe vboſtwo w pulkoſzkách ſie wlecze/
Stretwienie wóz powożąc ſrodze konie siecze:
Jednego chorym zową/ á ſlábym drugiego/
Cierpliwość podle wozá idźie vbogiego/
A niewola łáncuchem y petem ściśniona/
A człowieczey nátury podłość przyrodzona.

Pokorá.

MJla pokorá iedzie á pokoy piáſtuie/
Woźnicá boiaźń wozi/ że wſzech ſtron pilnuie:
W wozie idzie łáſkáwość y powolność cicha:
Przy wozie wiárá/ miłość/ y nádzieiá wzdycha.

Sąd.

SEdzia śiedzi/ á przed nim wſzyſcy ſie ſtáwiemy/
Ktorzy ſie ná tym świećie omylnym báwiemy:
Ktory w ſpráwiedliwośći ſwoiey nie záblądzi/
Ale nas według náſzych ſpraw wſzyſtkich oſądzi:
Złośniki w piekło wepchnie do ognia wiecznego/
A dobre z ſobą weźmie do kroleſtwá ſwego.

HISTORIA O ABRAHAMIE.

SKárzy ná Jzmáelá Sará Abrámowi/
Ze ſie bedąc bekártem/ rowna dziedzicowi:
Y prośi/ áby z mátką wygnał precz oboie/
A włáſnemu ſynowi chował dobrá ſwoie.

Pod drugi.

FOlguiąc Abram żenie/ tudźież Bożey woley/
Wygania mátke z ſynem z domu poniewoley:
A mátká żáłośliwa łzámi ſie oblewa/
Jdąc z ſynem ná puſzczą/ od ſtráchu omdlewa.

Pod trzeći.

NJe może ná śmierć pátrząć dźiećiećiá ſwoiego/
Nedzna mátká/ bez wody vmieráiącego:
Ale śiedząc z dáleká/ płácze ſwey przygody/
W tym iey Anyoł pokazał zdroie żywey wody.

Pod czwarty.

DOpiero lepiey niżli Agár nieſzcześliwa/
Kiedy widzi/ że z ſtoku płynie wodá żywa:
Y dáie pić ſynowi z dáru niebieſkiego/
Miłe Bogu potomſtwo ieſt ſpráwiedliwego.

Koniec.